

Smok i samuraj

20 lutego 2019

W 2007 roku Japonia, Chiny oraz Korea Południowa postanowiły wspólnie, że raz do roku odbywać się będzie wspólne spotkanie ministrów spraw zagranicznych celem omówienia rozwiązania dla sporu o niektóre wyspy.

Od tamtego czasu minęło ponad 10 lat. Spotkania odbywały się regularnie, za wyjątkiem 2013 i 2014 roku. Dzisiaj spór o wyspy nie tylko nie został rozwiązany, ale również samych wysp pojawiło się po prostu więcej. Nakład pracy Chin w budowę nowych obiektów rośnie równie szybko jak japońskie inwestycje we flotę marynarki wojennej.

Dzisiaj zapewne cały świat zadaje sobie pytanie, na ile możliwa jest „proxy war” pomiędzy Japonią i Koreą Południową a Koreą Północną, co byłoby wstępem do konfliktu USA – Chiny.

Myślę, że nie będzie przesadą, jeżeli powiem, że współczesna Azja jest beczką prochu w nie mniejszym stopniu niż kiedyś Bałkany.

Pomimo faktu, że obie strony mimo wszystko chłodno kalkulują swoje pozycję i przygotowują odpowiednią strategię, może się okazać, że wojna wybuchnie poprzez działania jednego człowieka, który absolutnie nie kieruje się zdrowym rozsądkiem lub tym bardziej właściwą strategią. Jako żywo przypomina to historię II Wojny Światowej, gdzie wszystkie państwa zachodnie szukały dialogu z szaleńcem, nie rozumiejąc, że na czele państwa stoi wariat. Gdyby w odpowiednim momencie usunięto chorych psychicznie ludzi, zarówno na zachodzie jak i na wschodzie – być może Europa nigdy nie doświadczyłaby horroru II wojny światowej.

Tego typu decyzje wymagają jednak wyjątkowej determinacji i niebezpiecznego przekroczenia czerwonej linii, gdzie dla lepszego dobra większości, trzeba poświęcić życie jednostki.

Autorstwo: Narymunt

Źródło: WolneMedia.net